Nr 198. Kraków, Piątek 30 Kwietnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rekopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Kosztem autonomii.

Projekt finansowy ministra skarbu, zgotował nam przykrą niespodziankę, z powodu swej tendencyi fiskalnej, niebezpiecznej dla autonomii kraju. Wrażenia tego zatrzeć nie potrafi exposé dra. Bilińskiego, podnoszące nadzwyczajną ofiarność państwa na rzecz krajów mimo, iż samo jest zagrożone deficytem. Minister Biliński zręcznie operował cyframi i wykazał, że właściwie państwo na całej transakcyi zły robi interes, gdyż z podwyższenia podatków od piwa i wódki pozostaje mu tylko 2 do 3 milionów koron. W świetle rzeczywistości sprawa inaczej się przedstawia. Rząd przecież dłużej żądaniu krajów obarczonych wydatkami, przechodzącemi ich siłę finansową, opierać się nie mógł. Ankieta krajowa, która w roku zeszłym obradowała w Wiedniu, wskazała rządowi dwie drogi, prowadzące do usunięcia anormalnych deficytów w budżetach krajowych: odebranie części ciężarów, w oszczędności wydatków na szkolnictwo, albo dostarczenie krajowi nowych źródeł dochodów. Reprezentanci Galicyi tak dalece stronili od wszelkiej kurateli państwowej, że oświadczyli się za tą drugą alternatywą, odrzucając nęcący projekt przelania wydatków szkolnych na państwo. Wobec tego faktu nowy projekt sanacyjny wywołać musi zdumienie. Domagamy się ustawicznie rozszerzenia praw Sejmu i nasi reprezentanci w ankiecie zeszłorocznej wskazali na konieczność dostarczenia nowych źródeł dochodowych krajowi, poruszyli projekt wydzierżawienia salin itp., a równocześnie sami omijamy korzystne sposobności. Rząd do żadnej z tych propozycyj się nie przyłączył, lecz zaproponował podwyższenie podatku od wódki o 50 kor., przeznaczając znaczniejszą część tego dochodu na sanacyę finansów krajowych. Wynosiło to blisko 30 milionów koron, co krajów nie zadowolniło.

Cóż jednak rząd obecnie ofiaruje? Podnosi wprawdzie dotacye krajów na 41 milionów, ale konfiskuje za to prawa budżetowe Sejmów niemal w zupełności. Sejmy tracą na razie tylko na 10 lat, ale w praktyce raz na zawsze prawo podwyższania i nakładania dodatków na wódkę i piwo, a więc pozbawia się ich najwydatniejszych źródeł podatkowych. Prócz podwyższenia podatku od wódki w wymiarach proponowanych przez dra Korytowskiego, dr Biliński podnosi podatek od piwa o tak znaczną kwotę, że ustaje niemal możliwość dalszego podwyższenia, choćby w przyszłości kraje kiedykolwiek miały uzyskać znowu utracone prawa do tego podatku. A nie jest przecież wykluczonem, że rząd w tych 10 latach, w których wyłączne będzie miał prawo opodatkowania wódki i piwa, te podatki jeszcze podwyższy. Sejmy tracą więc podług projektu dra Bilińskiego raz na zawsze te źródła dochodowe. W roku ubiegłym rząd ofiarował krajom z podatku od wódki blisko 30 milionów koron, teraz zaś, nakładając równocześnie ogromnie wysoki podatek na piwo, który sam preliminuje na przeszło 61 milionów koron rocznie, daje krajom 41 milionów.

Jak z tego widać, interes finansowy krajów nie jest świetny. Ale gorzej jeszcze przedstawia się strona polityczna projektu, który oddaje Sejmy pod kuratelę państwa i podkopuje doszczętnie ich znaczenie i samodzielność. Już dzisiejsze szczupłe prawa Sejmów, połączone z ogromnemi obowiązkami i ciężarami, zdyskredytowałyby autonomię. Konstytucya narzucona przez centralistów, musiała wywołać upadek finansów krajowych i doprowadzić do chronicznych deficytów.

Projekt dra Bilińskiego zaś degraduje autonomię Sejmów do prostej farsy. Nigdy nie pozwolimy, aby sanacya finansów kraju nastąpiła kosztem naszej autonomii. Państwo drogo każe sobie płacić za swoją „ofiarność“, która byłaby zbyteczną, gdyby Sejmom dano pełne prawa, które jedynie umożliwiają racyonalną gospodarkę finansową. Jest ona jednak wykluczoną, jeśli państwo zabiera dla siebie wszystkie dochody, aby później wystąpić w roli zbawcy zrujnowanych krajów.

Rządy Abdul Hamida.

Krwawa tragedya poprzedziła wstąpienie na tron sułtana Abdul Hamida... Ku końcowi maja 1876 roku sułtan Abdul Azis usunięty został z tronu, a dnia 4 czerwca znaleziono go leżącego na sofie bez życia z przeciętemi żyłami u rąk. Zakrwawione nożyce leżały na podłodze. Urządzono komedyę samobójstwa. Następca Abdul Azisa, sułtan Murad V, dotknięty obłędem — podobno pijackim — został równie usunięty na podstawie fetwy szeika-ul-islam i wreszcie dnia 31 czerwca 1876 r. objął rządy Abdul Hamid, jako 28-my z rzędu Osmanida od zdobycia Konstantynopola, a 34-ty z dynastyi Osmanów.

Objął rządy, co prawda, pośród okoliczności trudnych. Zamordowanie konsulów w Salonice, powstanie w Bułgaryi, rozruchy softów w Konstantynopolu — już były przygrywką do upadku Abdul Azisa, który naówczas bez pożytku dla siebie rozpoczął komedyę z konstytucyą. Abdul Hamid chwycił się dalszej reżyseryi tej komedyi, którą wkrótce przemienił w tragedyę. Midhat pasza, jeden z największych mężów stanu tureckich został zamianowany dnia 22 grudnia 1876 wielkim wezyrem, poczem ogłoszono wypracowaną przez niego konstytucyę. Turcya miała się odrodzić i byłaby może dzisiaj stała już w rzędzie państw praworządnych, gdyby nie sułtan Abdul Hamid. Dnia 23 grudnia 1876 r. odbyło się uroczyste ogłoszenie konstytucyi, a na dzień 19 marca 1877 r. został zwołany parlament turecki, który odbył dwa posiedzenia i na tem zakończył swój żywot. A przedtem już, mianowicie w lutym 1877 r. Midhat pasza i szeik-ul-islam poszli na wygnanie do Taifu pod Mekkę, gdzie ich dosięgła mściwa ręka sułtana. Obaj zostali uduszeni. Reakcya rozpoczęła się na dobre i trwała aż do ostatnich dni rządów usuniętego sułtana.

Równocześnie, a mianowicie d. 23 grudnia 1876 r. zebrała się w Konstantynopolu konferencya przedstawicieli mocarstw europejskich w sprawie reform, które wedle żądania Europy rząd turecki miał przeprowadzić. Konferencya nie przyniosła żadnego wyniku, gdyż Turcya odrzuciła jej żądania. Jakby dla ironii rolę karzącej sprawiedliwości objęła Rosya, która dnia 24 kwietnia 1877 r. wypowiedziała wojnę Turcyi. Wprawdzie Rosya zwyciężyła przy pomocy Rumunii, która ogłosiła swoją niepodległość, ale nieokazała tej siły wojskowej, którą jej przypisywano. Armia turecka mogła się poszczycić szeregiem świetnych czynów. Muktar pasza odniósł zwycięstwo pod Karsem. Osman pasza w obronie Plewny dokazywał cudów waleczności, Fuad pasza zwyciężył pod Eleną, Mehemed Ali, Sulejman pasza i inni także się odznaczyli. Ale ostatecznie Turcya uległa i przyjęła w marcu 1878 preliminarz pokoju ze San Stefano, gdzie niedawno obradowało tureckie zgromadzenie narodowe.

Ale do pogromu Turcyi nie dopuściła Europa, która na kongresie berlińskim, zwołanym 13 czerwca 1878, przedsięwzięła gruntowną korekturę traktatu ze San Stefano. Na podstawie postanowień tego kongresu Rumunia, Serbia i Czarnogóra otrzymały niezawisłość; Bułgarya została księstwem lennem; Rumelia wschodnia, która w 7 lat później połączyła się z Bułgaryą, otrzymała chrześcijańskiego gubernatora, a Bośnię i Hercegowinę zajęła i wzięła pod swoją administracyę Austrya. Wreszcia Anglia zajęła wyspę Cypr, Rosya zaś otrzymała Kars, Ardahan i Batum. Grecyę odesłał kongres na drogę bezpośrednich rokowań z Turcyą, która miała Rosyi tytułem kosztów wojennych zapłacić 830 milionów.

Po tych klęskach sułtan Abdul Hamid, zamiast zwrócić się do narodu i rozpocząć z nim pracę nad odrodzeniem kraju, zamknął się w Ildizie i ująwszy wszystkie nici rządu w swoje ręce panował samowładnie, wyzyskując niecnie naród i skarb państwa na korzyść swoją i swoich nienasyconych zauszników. Wszystko złe, które tylko może być płodem despotyzmu, wychodziło Ildizu przez dziesiątki lat. Osłabienie Turcyi było oczywiście dla ludów bałkańskich bodźcem do dalszych usiłowań, celem uzyskania niezawisłości, względnie autonomii, przyczem ku pożytkowi Turcyi, narodowości zwalczały się nawzajem. Albańczycy staczali krwawe walki z Serbami i Czarnogórcami, Grecy zabrali kawałek Tessalii i Epiru, Bułgarzy za pomocą band zwalczali Greków i Serbów — a rząd turecki, nie opłacający żołdu armii, stał bezradny wobec anarchii.

Turcya w latach 1881 i 1883 z wysiłkiem tylko zdołała stłumić powstania Albańczyków. Później Francya usadowiła się w Tunisie, zaś Anglia w Egipcie po stłumieniu powstania Arabiego paszy. Na Bałkanie księstwo bułgarskie, zabrawszy Rumelię Wschodnią, wzrosło znacznie w siły. A potem nagle wyłoniła się sprawa wyspy Krety, którą mocarstwa ujęły w swoje ręce i zmusiły Turcyę w r. 1896 do nadania Krecie autonomii. Szczęście uśmiechnęło się Abdul Hamidowi w r. 1897 podczas wojny grecko-tureckiej. Edhem pasza rozgromił wojska greckie, a sułtan przyjął tytuł... zwycięskiego „ghazi“. Ale na Bałkanie, zwłaszcza w Macedonii trwały dalej zamieszki, a w r. 1902 Serbia i Bułgarya zagroziły Turcyi zbrojną interwencyą. Austrya i Rosya wdały się wtedy w sprawę i rozpoczęły akcyę reformową na podstawie porozumienia w Mürzsteg.

Wśród ludów nietureckich Armeńczycy przez cały cały czas jego rządów byli nieustannie prześladowani w najokrutniejszy sposób. Bezskutecznie powoływali się na artykuł 61 traktatu berlińskiego, zapewniający im współudział w rządzie w prowincyach azyatyckich. W r. 1895 Armeńczycy w sposób gwałtowny dopominali się o swoje prawa, na co Abdul Hamid odpowiedział w ten sposób, że na jego rozkaz w samym Konstantynopolu zamordowano pałkami 20.000 Armeńczyków. Podobnie działo się na prowincyi, gdzie wymordowano przeszło 100.000 Armeńczyków. Ambasador angielski stwierdził naówczas niezbicie winę sułtana, a prezydent gabinetu angielskiego lord Salisbury w swojej słynnej mowie, wypowiedzianej w londyńskiej „Guildhall“ po owej rzezi, nazwał Abdul Hamida „mordercą w koronie“. Nieustanne prześladowania Armeńczyków popchnęły ich do urządzenia zamachu dynamitowego na sułtana podczas selamliku w r. 1905.

A gdy tak Turcya traciła coraz więcej siłę i powagę na wewnątrz i zewnątrz, kamaryla dworska zabawiała sułtana majakami panislamizmu. Abdul Hamid, mimo niezaprzeczonego rozumu, zmysłu krytycznego, a zwłaszcza podejrzliwości, dawał posłuch pochlebcom, którzy mu prawili o panowaniu nad całym światem muzułmańskim. Szczwany lis, Izzet pasza, umiał szczególniej podtrzymywać w sułtanie złudne nadzieje na tem polu, pomimo, że twarda rzeczywistość zadawała im nieustannie kłam. Czuwała nad tem zwłaszcza Anglia, ażeby sułtanowi nie oszczędzać smutnych rozczarowań.

Pośród takich warunków obchodził Abdul Hamid jubileusz swoich rządów dnia 30 sierpnia 1900 roku. Naród zachował się obojętnie wobec tej uroczystości. Tymczasem rozkład państwa postępował dalej, a w Macedonii obce mocarstwa zaczęły przeprowadzać reformy, zacząwszy od ustanowienia kontroli finansowej i międzynarodowej żandarmeryi. Abdul Hamid, odosobniony dobrowolnie w Ildizu, knuł intrygi polityczne, usiłując na swoją korzyść wyzyskać antagonizmy mocarstw, co mu się w znacznej mierze udawało.

A tymczasem w cichości pracowali Młodoturcy. Szerokie warstwy ludności nic prawie o nich nie wiedziały. Mówiono, że w Szwajcaryi, w Paryżu, w Londynie żyją całe kolonie młodotureckie, mówiono o komitetach młodotureckich, a czasem ich dziennik „Meszweret“ zjawił się w tym lub owym zakątku. Dopiero kongres młodoturecki, który obradował w Paryżu w roku 1902 i zażądał przywrócenia konstytucyi w Turcyi, zwrócił powszechną uwagę na ruch młodoturecki. — A wreszcie, gdy mocarstwa zaczęły coraz więcej naciskać na Turcyę, wystąpili Młodoturcy z akcyą w wielkim stylu.

Opierając się na wojskach macedońskich, zmusili Młodoturcy sułtana do ogłoszenia i zaprzysiężenia w dniu 24 lipca 1908 roku konstytucyi. Abdul Hamid nie opierał się. Przeciwnie udawał radość, tylko w duchu już wtedy knuł zemstę. — Dnia 5 października ubiegłego roku książę bułgarski Ferdynand ogłosił się carem, a równocześnie Austro-Węgry zawiadomiły mocarstwa, że anektują Bośnię i Hercegowinę. — Rozpoczęły się pertraktacye z Turcyą, a w międzyczasie dnia 17 grudnia 1908 roku został otwarty parlament turecki mową tronową, odczytaną przez wielkiego wezyra. Sułtan siedzący w loży, wychylił się z niej i rzekł do posłów: „Cieszę się, że przebywam pośród przedstawicieli mego ludu i życzę błogosławieństwa ich pracy“.

W cichości, jak to wspomnieliśmy, knuł Abdul Hamid zemstę. I oto za jego pieniądze i skutkiem jego intryg wybuchła w dniu 13 kwietnia b. r. znana kontrrewolucya. Tym jednakże razem Abdul Hamid przeliczył się, a za pomyłkę zapłacił koroną.

Z życia despoty.

Lat życia 67. Średniego wzrostu, chudy, delikatnie zbudowany. Twarz o cerze brunatnej, otoczona gęstą, krótko strzyżoną brodą, w ostatnich latach farbowaną na kolor ciemny. Czoło szerokie, nad oczami lekko wypukłe, a na skroniach zapadnięte. Długie rzęsy ocieniają głęboko osadzone oczy. Kościsty, silny nos jest nieco na lewo zwrócony. Usta wielkie, dolna warga gruba. Włosy krótkie, na ciemno zabarwione. Uszy bez krwi są przeźroczyste, brwi o pięknym łuku, ale nierówne, ręce i stopy małe, rasowe. Głos silny, ale miły, uśmiech bardzo rzadki, natomiast w twarzy wyraz dobrotliwości na zawołanie. Oto wygląd zewnętrzny sułtana Abdul Hamida.

Ale wszystko w nim było tylko pozorem. Kiedy był zwyczajnym księciem domu sułtańskiego, podbijał skromnością, a nawet pokorą. Po zdetronizowaniu Murada V, deputacya ofiarowała Abdul Hamidowi nie tron, ale tylko regencyę. Ale już wtedy odpowiedział Abdul Hamid: „Albo sułtan, albo nic“ I został sułtanem. Był od dziecka milczący, podstępny, podejrzliwy. Unikał braci i nie brał udziału w ich grach i zabawach. Siadywał w najciemniejszym kącie i ponuro spoglądał na bawiących się. Ojciec jego mawiał: „Jestem spokojny o moje dzieci, zwątpiłem, tylko o poprawie Abdul Hamida“. Ludzie znający go dobrze, opowiadają, że obecność jego napawała lękiem. Przenikliwy wzrok jego budził przerażenie. Ale kiedy chciał, umiał czarować dobrocią, uprzejmością, uprzedzającą grzecznością, gdy mu zwłaszcza chodziło o zjednanie sobie cudzoziemców.

Takim był przez całe życie. Nigdy go nie opuszczała myśl, że go chcą struć. Dlatego nie chciał się radzić lekarzy, ufając za to znachorom i nadwornemu aptekarzowi. Kupił sobie francuskie podręczniki lekarskie i w nich szukał rady na swoje choroby. Z obawy przed otruciem głodził się całemi latami, żywiąc się mlekiem, kawałkiem kurczęcia, albo mięsa baraniego, jak gdyby te potrawy nie mogły być zatrutemi. Pił wodę tylko ze źródła pod zamkiem Kiathane, położonem nad tak zwanemi „słodkiemi wodami“. A pił ją dlatego, że cygan Afiatib powiedział mu: Dopóki pijesz wodę z Kiathane, żadna „choroba z zewnątrz nie będzie mogła ciebie nawiedzić“. Abdul Hamid przez „chorobę z zewnątrz“ rozumiał otrucie. Kuchnia dworska miała okna silnie zakratowane i drzwi opancerzone.

Mściwy był i okrutny z zimną krwią i szatańską premedytacyą. Gdy pewnego razu kazał ściąć dwóch paszów, rozporządził, ażeby mu przyniesiono ich głowy. Oglądał je w niemej hypnozie. A takich głów miał na sumieniu moc niezliczoną. Opadały go często halucynacye. Pewnego razu wezwał swojego sekretarza Fuada paszę i zaprowadziwszy go do okna, wskazał palcem w kierunku Wysokiej Porty i mówił powoli: „Widzę ich. Są tam wszyscy, ażeby uchwalić moją detronizacyę“. Fuad zapytał nieśmiało: „Kto“. A sułtan wołał nerwowo. „Moi ministrowie, moi własni ministrowie chcą mnie zrzucić z tronu“. Podobnie jak trucizny, bał się spisków i detronizacyi. Upatrywał w drugich swoje popędy.

Gdy go znużyły halucynacye, ciągłe podejrzenia,

A. KALLAS.

Mój debiut dziennikarski.

Sanie mknęły szybko z dworca kolejowego w głąb miasta; na ulicach prawie pusto, z pośród rannych ciężkich mgieł wyłaniały się wysokie, stare, zczerniałe mury, jakieś niewidziane dotychczas architektoniczne linie. W powietrzu odróżniłam wyraźnie słoną wilgoć, znak, że w pobliżu jest morze. Serce tłukło mi się w piersiach z radości i trwogi.

— A więc to tu, dokąd biegły myśli i czucia. Lecz jak ułoży się życie wśród zgoła nieznanych warunków? Czy dadzą pracować, jak tego pragnie dusza?

Konie wryły się kopytami w śnieg, sanie stanęły. Zobaczyłam arcyskromną wystawę księgarską, oszklone drzwi, a nad drzwiami i oknami obok, polski napis wśród tylu niemieckich szyldów i tablic...

Zatem nasza placówka: redakcya polskiej gazety...

Wchodzę... i oto wali się na mnie stuk maszyny drukarskiej; widzę przed sobą długą, wąską izbę, przy stole siedzą dwie zbiedzone niewiasty, lepią coś i składają. Mówię „dzień dobry“, obijam się łokciem o jakąś olbrzymią szafę, na której pułkach dostrzegam moc nieoprawnych książek i broszur. Zdala, w mrokach, majaczą ściany, obite wypłowiałą tapetą o brudnym, żółtym tonie w jakieś pąsowe róże, długi o czarnych nogach stół, nakryty zielonem suknem. Coś ogromnie uroczystego spływa stamtąd ku mnie. Jakieś tam drży światełko. Na mosiężnym, cienkim łańcuszku kołysze się leciuchno olejna lampka i płonie migotliwie, niby gwiazda daleka wśród mroków nocy. Sunę dalej i potykam się na progu; nie zauważyłam, że wchodzi się po trzech stopniach. Zostawiam kuferek w kącie i wchodzę. Lampka olejna płonie przed obrazem Matki Boskiej na wprost redakcyjnego stołu, nakrytego zielonem suknem. Serce zaczyna mi bić jeszcze mocniej: przy stole, plecami do drzwi, siedzi jakiś jegomość i pisze.

Czekam chwilę; wreszcie, krztusząc się, bełkocę:

— Dzień dobry! Nazywam się..,

Jegomość odwraca głowę, błysnęły szkła złotego cwikiera.

Powtórzyłam moje nazwisko.

— Ach! To nasza współpracowniczka! Witam panią!...

Porwał się ze stołka i szedł ku mnie z dłonią wyciągniętą do uścisku.

— A co?... Rozglądnęła się pani? Maszyna stuka... Zawsze jest robota. A mnie ten stuk nie przeszkadza w pracy, i owszem!... Sądzę też, że i pani się przyzwyczaisz...

— Można drzwi zamknąć — wtrąciłam nieśmiało.

— Nie można, droga pani! Oni tam wszyscy muszą wiedzieć, że tu czuwam i sam pracuję i czasu nie mitrężę. A co? przyjechała pani pierwszym pociągiem? Spodziewaliśmy się z żoną dopiero około południa i byłbym oczekiwał na dworcu.

— Chciałam stanąć do pracy już o dziewiątej...

— Ach, sądzi pani, że tu, jak w urzędzie? — przerwał, śmiejąc się dobrodusznie... Nie, droga pani. Tu trzeba odrobić co pilne i do czego pcha ochota, a co się według godzin biurowych nie liczy.

Poprawił szkieł i zauważył.

— Jednak rozgość się pani... Rzeczy zapewne nadejdą?... Zaraz każę podać śniadanie...

Z pierwszego piętra, gdzie było prywatne mieszkanie, służąca przyniosła imbryki i nakryła stół.

— To Kaszubka — rzekł redaktor i wskazał lekkim ruchem głowy w stronę służącej. Jest tu pół roku i już niezgorzej mówi po polsku.

W mrocznej, zatęchłej izbie ruszała się leniwie smukła sulwetka młodej dziewczyny, typ znany mi z portretów flamandzkich malarzy. Twarz śniada, ściągła, oczy cichą tęsknotą zasnute i usta zaciśnięte. Brzydki szalik włóczkowy, zawiązany odwrotnie, jak u nas wiązać się zwykło chustkę, gdy kogo zęby bolą, szalik ten pod brodą rozłożony był w kokardę i stanowczo szpecił i postarzał tę twarz drobną, smętną i miłą. W krótkiej ciemnej spódnicy, w opiętym długim kaftaniku, cała tkwiła w surowej abnegacyi. Saboty, które miała na nogach, stukały za każdym krokiem.

— Poproś pani, żeby zeszła do nas — rzekł redaktor, gdy nakryła do stołu i poustawiała, co było trzeba.

Redaktorowa przywitała mnie z wielką prostotą, serdecznie, po staropolsku. Oboje byli bardzo sympatyczni. Gawędząc z nimi, zapominałam, że kawa jest szkaradna, zaś ciastka na oliwie ohydne.

Rwałam się, by zasiąść do pracy. Redaktorowa radziła odpocząć.

— Długo pani jechała? — spytali.

— Wyjechałam z Krakowa wczoraj o szóstej z rana, w Wrocławiu czekałam na pociąg od drugiej do siódmej niespełna i zużytkowałam ten czas na obejrzenie miasta. Do Poznania przybyłam o dwunastej w nocy. Z Poznania już bez przerwy jechałam dalej.

— Powinna pani teraz spocząć i wyspać się, zanim zasiądzie do pracy.

Zapewniłam ich, że nie czuję zmęczenia i uparłam się, że zabiorę się do pracy natychmiast.

Redaktorowa odeszła do dzieci, a mnie redaktor poprowadził do pulpitu i wskazał rozłożoną księgę. Spojrzałam: były tam pięknie uszeregowane kolumny i kratki, w kratkach nazwiska, a wśród kolumn cyfry, cyfry i cyfry. A do cyfr mam wstręt nieprzezwyciężony.

— To jest materyalna podstawa bytu naszej gazetki — objaśniał redaktor. — Oddajemy naszą gazetkę tak tanio, że gdyby nie pokaźna liczba różnorakich inseratów, nie miałbym z rodziną co jeść. I tak nieraz bywa, że w sobotę wieczorem, po wypłacie personalu, zostaje dla mnie i dla rodziny mojej kilka marek. Ale Bóg nas jakoś nie opuścił do tej pory, to i nadal nie opuści. Inseraty i obstalunki w drukarni dają znaczny dochód i tak pokrywa się jedno drugiem. Otóż księgę inseratów prowadzić pani będzie sama. Tu pani zapisze inseraty, w jakim iść mają porządku, ile razy, w jakich dniach, jak opłacone i t. d. To bardzo proste. Sądzę, że pani zaraz pojmie.

Zdrętwiałam.

— Panie redaktorze... chyba zaszło nieporozumienie? Wszakże ja nie do administracyi...

Musiałam mieć strasznie głupią minę, bo roześmiał się serdecznie.

— Naturalnie, że nie do administracyi! Jesteś pani współpracowniczką; możesz się pani podpisywać na listach. Korespondencya redakcyjna również do pani należy i pisząc w sprawie redakcyjnej, możesz obok nazwiska swego dodać: współredaktorka gazety i t. d.

A oto nasza gazetka. Wychodzi trzy razy tygodniowo. Na niedzielę dajemy dodatek arkuszowy. Redakcyę tego dodatku prowadzi jeden z moich uczniów drukarskich. Łebski chłopak! Będzie z niego kiedyś dobry dziennikarz. Na pierwszej i drugiej stronicy drukujemy na każdą niedzielę odnośny ustęp z ewangelii świętej, dalej idzie jakiś wierszyk patryotyczny, potem ze dwie, ze trzy ilustracye. Tekst do każdej ilustracyi pisze ten mój łebski uczeń drukarski. O, z niego doskonały będzie kiedyś redaktor! Powieści i opowiadania przedrukowuje się z innych pism. Na ostatniej stronicy zagadki, szarady i korespondencya z czytelnikami. Wspaniale, co?... Powiadam pani, że doskonały dziennikarz będzie z tego chłopaka! Sprytnie sobie radzi i nigdy nie kłopoce się, jak wypełnić numer, bo umie zręcznie kraść z innych gazet. Gdy pani zechce, ustąpi on pani zaszczytu redagowania tego dodatku. W gazecie zaś przypadnie pani dział kroniki i wypełnienie odcinka bądź przedrukiem, bądź to własnym jakim utworem pani... (Winszuję talentu literackiego i bardzo nam miło, że mamy w redakcyi literatkę!) Nadsyłają nam też tutaj rozmaite opowiadania prozą i wierszem. Przeczyta to pani... Ot, tego dwie pełne szuflady. Wybierze pani co zda się do druku, a reszta od kosza.

Aha... teraz odcinek mamy wolny; możeby pani napisała recenzyę o tej książce. (Podał mi książkę). Autor ksiądz, Polak i Ślązak, kryje się pod pseudonimem. Dobry patryota; poezye jego na wysoki Parnas się nie pną, to prawda; ale trzeba, żeby pani pisząc o tej książce, pochwaliła autora i jego poezye. Myśl szlachetna w tych warunkach, tendencya zdrowa, a na formie czytelnicy nasi i tak się nie poznają...

— Sądzę, że i prostaczek odczuje prawdziwe piękno.

— Owszem! Zgoda na to zdanie. Tylko, że „Pan Tadeusz“ jest też i jeszcze na długie lata pozostanie jedyną księgą polską tej przecudnej rzetelnej poezyi, którą i prostaczek odczuje i zrozumie... A o tych poezyach to może się pani rozpisze w dwóch odcinkach.

— Jak pan sobie życzy, panie redaktorze! Przeczytam dziś wieczorem i napiszę może jutro, może pojutrze...

— Kiepski z pani dziennikarz! — przerwał redaktor. — Żeby napisać recenzyę, odkładasz to na dwa dni. Jutro idzie numer naszej gazetki pod prasę. Myślałem, że taką recenzyę napisze pani od ręki.

— Zapewne, że „od ręki“! — odparłam, śmiejąc się. — Ale przyzna redaktor, że muszę wpierw przeczytać książkę.

— A to po co?... Ja pani pokażę, jak się to pisze recenzye o książkach. Bierz pani jeden z tych świstków wąskich, a długich... tak... A teraz wypisuj pani z książki tytuł, nazwisko autora, firmę wydawcy, datę... Dobrze. A teraz coś o autorze. Jest to prawdziwy siewca boży; zasługi jego, choć na pozór małe, jednak wdzięczny naród ocenić potrafi... itd. itd. Potem przeczytaj pani kilka kartek z książki, wybierzesz pierwsze lepsze wyimki z tych poezyi i przytoczysz je w dowód, jak piękne są wiersze, jak trafiają do duszy itd. itd.!... Zobaczy pani, że będzie dobrze!

(Dok. nast.)

nieustanne obawy, zabawiał się figlami klownów i przedstawieniami teatralnemi. Ale następnie, gdy zapadły ciemności nocne, z wszystkich kątów wypełzały straszne zmory, blade upory, jakieś niewidzialnych kształtów stworzenia i szły ku niemu. Wtedy już nie wołał, ale krzyczał, ażeby cały Ildiz oświetlono al giorno. I tak siedział do rana w straszliwych mękach utrapionej duszy. Albo znowu ogarniał go straszny lęk z powodu ciszy. I wtedy musiała orkiestra grać godzinami, on zaś nieruchomo siedział i słuchał dźwięków muzyki. Uspokajał się powoli i szedł spać. Niestety sen bywał dla niego często nową męką. I gdyby go nie podtrzymywała niesłychanie silna wola w połączeniu z rozumem niepospolitym, byłby spewnością już dawno stoczył się w otchłań obłędu.

Podejrzenie prowadziło go na spoczynek i nie opuszczało nawet w haremie. Mówią, że topił kobiety z haremu i eunuchów, jak się topi koty. Pewnego razu zastrzelił niewolnicę, która leżąc obok niego uczyniła ruch ręką, jakby go chciała objąć za szyję. „Chce mnie udusić“ — pomyślał sułtan i dobywszy rewolweru zastrzelił ją. Innym razem zapomniał w haremie rewolwer. Dwunastoletnia niewolnica bawiła się nim, nawet nie wiedząc może, co ma w rękach. W tej chwili powrócił do haremu Abdul Hamid. Ujrzawszy rewolwer w ręce dziewczyny, skamieniał z przerażenia. Mogła położyć go trupem ta malutka niewolnica. Ale dziewczę na widok sułtana opuściło broń na ziemię i rozpłakało się. Te łzy obudziły podejrzliwość Abdul Hamida jeszcze bardziej. Kazał ją przesłuchać, to znaczy torturować w straszliwy sposób. Ale dziewczę prócz łez i jęków nic nie wydało w torturach. Przekonano się, że jest niewinna i dano jej pokój — lecz biedna dziewczyna została kaleką na całe życie.

Obawiał się wszystkich: narodu, rodziny, ministrów, dworaków, haremu. Był sam na wyżynach władzy, sam jeden. Wszystkie ujemne strony charakteru jego nabrały w tej samotności potwornych rozmiarów. Wreszcie znienawidził wszystkich i gardził wszystkimi. Znienawidził nawet przyrodę, która go mogła piorunem zabić. Obok wielu zmor prześladowała go także zmora śmierci, wszędzie obecnej. Zaczął dochodzić do absurdu w środkach ostrożności. Miał szpiegów, ale im nie ufał. Więc innym szpiegom kazał szpiegować tamtych szpiegów, ażeby znowu powołać nową kohortę ludzkich wyżłów. Tworzył błędne koło, w którem ogarniał go zawrót głowy, Szekspirowska tragedya.

Może teraz wypocznie, gdy stał się osobą prywatną. Bardzo to wątpliwe. Podejrzenie i obawa śmierci nie opuszcza go. Kiedy mu deputacya przyniosła uchwałę o detronizacyi, on rzekł: „Szanujcie moje życie“. A więc nie opuszcza go myśl przymusowego zgonu. Ale przedewszystkiem Abdul Hamid nie przeboleje jednej rzeczy: utraty władzy. Kochał ją nadewszystko, więcej niż majątek. I utrata władzy może go dobije. Znajdzie spokój dopiero w grobie. Człowiek bądź co bądź niezwykły.

✝ Dr Józef Łuszczkiewicz.

Polski świat lekarski poniósł ciężką stratę. Wczoraj zmarł we Lwowie dr Józef Łuszczkiewicz, krajowy inspektor szpitali, jeden z wybitnych przedstawicieli polskiego świata lekarskiego, ceniony dla swej wiedzy fachowej, niepospolitego wykształcenia wszechstronnego i wielkiej prawości charakteru. Syn zasłużonego profesora krakowskiej szkoły sztuk pięknych ś. p. Władysława Łuszczkiewicza, znanego historyka sztuki, od wczesnej młodości nasiąkł atmosferą kulturalną Krakowa. Ukończywszy w roku 1880 gimnazyum św. Anny, zapisał się na wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego. Był to czas żywego ruchu umysłowego wśród młodzieży. Zaciągnąwszy się pod sztandar młodzieży postępowej, której przywódcami byli podówczas dr Jan Pawlikowski, prezes ówczesnej „Czytelni akademickiej“, a następnie ś. p. dr Teodor Jendl, niebawem stanął w pierwszych szeregach pionierów postępowej myśli, którą krzewił w redagowanym przez siebie organie młodzieży „Przyszłość“, której współpracownikami byli K. Janowicz, ś. p. Gustaw Piotrowski, ś. p. Franciszek Sroczyński, Henryk Berman, Jan Pawlikowski, Teodor Jendl, Wł. Prokesch i inni.

W tym czasie wstąpił też do redakcyi „Nowej Reformy“, gdzie pod kierunkiem ś. p. Tadeusza Romanowicza i ś. p. dra Bol. Lutostańskiego wykształcił się na dzielnego publicystę i zapowiadał się jako pierwszorzędny talent pisarski. Jego korespondencye z Krakowa do warszawskiej „Prawdy“ i „Przeglądu tygodniowego“ oraz skonfiskowana przez krak. prokuratoryę powieść „Dobry chłopiec“, miały wybitne piętno wszechstronnej erudycyi i werwy pióra.

Po ukończeniu studyów lekarskich i uzyskaniu doktoratu, porzucił zawód publicystyczny i poświęcił się pracy zawodowej najpierw jako sekundaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie, następnie jako dyrektor szpitala krajowego w Sokalu od 1887 do 1906 roku. Na tem stanowisku rozwinął ś. p. Łuszczkiewicz niezmiernie pożyteczną i owocną działalność, której pamięć utrzymuje się żywo wśród ludności Sokala.

Mianowany w r. 1906 inspektorem szpitali krajowych, przez rok jeden pełnił te obowiązki z wielkiem oddaniem się i pożytkiem a działalność jego sprawie podniesienia szpitalnictwa krajowego nie małe oddała zasługi. Był też zmarły w zakresie sprawie hygieny prawą ręką i najdzielniejszym pomocnikiem marszałka kraju hr. Badeniego, który umiał poznać się i ocenić jego rozległą wiedzę pracowitość i doświadczenie lekarskie. Niestety ciężka choroba oderwała go od tych obowiązków, rzucając na łoże, z którego nie miał już powstać.

Wśród licznego zastępu kolegów, przyjaciół i znajomych, którzy mieli sposobność zbliżyć się doń i ocenić wedle zasługi czyste i pracowite jego życie przepełnione troską o dobro publiczne, szlachetny sposób myślenia i prawości charakteru, pozostawia ś. p. Józef Łuszczkiewicz trwałe i nie wygasłe wspomnienie.

Cześć jego pamięci. *W. Pr.*

Kronika.

Kraków, 30 kwietnia.

Jutrzejszy popołudniowy numer „Nowej Reformy“ nie wyjdzie. Zawiadamiając o tem naszych czytelników, stwierdzamy, że stało się to wskutek postanowienia personalu drukarni Literackiej, który zakomunikował nam, że z powodu uroczystości robotniczej 1 maja w dzień ten pracować nie będzie. Jutro w sobotę wydamy więc tylko numer poranny, który rozesłany zostanie wszystkim prenumeratorom. W niedzielę rano wyjdzie również „N. Reforma“; numer niedzielny będzie także rozesłany wszystkim prenumeratorom, bez względu na to, czy rozsyła się im zazwyczaj pismo nasze dwa razy dziennie, czy też tylko jednorazowo.

Wydawnictwo „Nowej Reformy“

Trzeci Maja. Komitet obywatelski w Krakowie, złożony z przedstawicieli Koła mieszczańskiego, T. S. L., Sokoła i cechów krakowskich, wzywa, aby 3 Maja pp. kupcy, właściciele fabryk, zakładów przemysłowych i rękodzielnicy, zamknęli swoje sklepy, fabryki i warsztaty, a właściciele realności swoje domy udekorowali sztandarami o barwach narodowych.

Program uroczystości w Krakowie, jest następujący: O godz. 10 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Wojciecha na Rynku krakowskim, celebrowane przez ks. prałata Krupińskiego. W czasie nabożeństwa śpiewać będzie chór „Lutni“. Po nabożeństwie zgromadzeni uczestnicy udadzą się w uroczystym pochodzie około Rynku, ulicą Grodzką na Wawel, gdzie zostanie wygłoszona mowa, a delegacye złożą wieńce na grobie Tadeusza Kościuszki. Pochód rozpocznie się ustawiać od godz. 10 rano. Uprasza się wszystkie korporacye, aby do godziny 11 ustawiły się w pochodzie w swoich wyznaczonych grupach. Po godzinie 11 nie znajdzie się miejsca w pochodzie. Pochód ruszy o godzinie 11 na Wawel. W czasie zbliżenia się pochodu do podnóża zabrzmi głos Zygmunta. Uroczystość 3 Maja zakończy się patryotycznym wieczorkiem w Sokole krakowskim.

Kupiectwo a 3 Maja. Powoli przyjmuje się w całym niemal kraju zwyczaj, że kupiectwo w pewnych dniach roku odstępuje część ze swej sprzedaży na rzecz T. S. L. Kwoty te, oddzielnie wzięte, nie dadzą się nawet odczuć w budżecie jednostek, razem zaś złączone przedstawiają wielką wartość, że wynoszą nieraz setki koron. Dzień 3 Maja, poświęcony darowi narodowemu, jaki społeczeństwo składa Towarzystwu Szkoły Ludowej, powinien i patryotyczne kupiectwo pobudzić do większej ofiarności na rzecz T. S. L. Gdyby każdy sklep, ale każdy — wyraźnie zaznaczamy — oddał choćby 1 koronę dla T. S. L., jużby w samym Krakowie zebrano tysiące koron. Nie wątpimy, że wszystkie sklepy we wszystkich dzielnicach od ul. Floryańskiej do najdalszych zakątków Kazimierza pospieszą z datkami i spełnią swój obowiązek obywatelski. W Czechach daje całe kupiectwo i dlatego czeska „Matica skolska“ zbiera w jednym dniu św. Wacława 400.000 kor, podczas gdy T. S. L. w dniu 3 Maja tylko 40 tysięcy koron.

Powrót rezerwistów do Krakowa. Dziś rano o godz. 5 m. 16 pociągiem z Wiednia przybyli do Krakowa w powrocie z Mostaru rezerwiści 13 p. p. w liczbie około 400 ludzi, pod komendą nadporucznika p. Brunona Blaschkego, którzy w czasie mobilizacyi wysłani zostali do Bośni. Wśród głośnego śpiewu żołnierzy zajechał pociąg na dworzec a z okien wagonów wychyliły się opalone twarze dziarskich „dzieci krakowskich“, na których znać ślady przebytych trudów pełnienia pogotowia wojennego na południowych granicach państwa. Na przybycie powracających przybyła orkiestra pułkowa, delegacya pułku oraz znaczna liczba publiczności, wśród której znajdowało się wielu krewnych z rozrzewnieniem witających swoich mężów, braci i synów. Z dworca kolejowego w szyku wojskowym z muzyką na czele udali się żołnierze do koszar arc. Rudolfa przy ul. Warszawskiej. gdzie po złożeniu mundurów i rynsztunku wojskowego zostaną dziś rozpuszczeni do domów.

Stan zdrowotny powracających żołnierzy przedstawia się pomyślnie. Zaledwie kilkunastu było maruderów i oni również powrócili dzisiaj do Krakowa. Pomyślny stan zdrowia z tego powodu przedstawia się tak dodatnio, że wysłani rezerwiści należeli do najmłodszej kategoryi powołania i dobierano wyłącznie zdrowych i silnych.

Od rana koszary arcyksięcia Rudolfa otaczają grupy publiczności, oczekując krewnych i znajomych, z którymi żywo rozprawiają o niedoszłej wojnie i stosunkach w Bośni.

Tow. opieki szpitalnej dla dzieci. Wczoraj odbyło się w sali posiedzeń Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu walne zgromadzenie członków Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie. Przez powstanie uczczono pamięć zmarłych członków, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie komitetu zarządzającego za rok ubiegły, oraz zamknięcie rachunkowe Towarzystwa opieki szpitalnej szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie i kolonii leczniczej dla dzieci skrofulicznych w Rabce. Na wniosek ks. kanonika Drohojowskiego zatwierdziło walne zgromadzenie rachunki i udzieliło komitetowi absolutoryum.

Następnie zawiadomił zastępca przewodniczącego, że pp. Eustachy i Kazimiera Chronowscy złożyli do rąk jego przed posiedzeniem książeczkę powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie na kor. 2.000, jako fundusz na wysłanie jednego dziecka do Rabki i w imieniu obecnych złożył Chronowskim za ten dar podziękowanie.

Przedstawione przez dyrektora szpitala św. Ludwika i kolonii leczniczej w Rabce sprawozdanie przyjęło walne zgromadzenie do wiadomości. Wreszcie zarządzono wybór prezesa, którym jednogłośnie wybrano dotychczasowego zastępcę prezesa, prof. dra Macieja Leona Jakubowskiego, a ogłoszenie tego wyboru przyjęło zgromadzenie rzęsistemi oklaskami.

Wycieczkę do Ojcowa urządza sekcya wycieczkowa „Ogniska“ nauczycielskiego w drugi dzień Zielonych Świąt t. j. 31 maja. Wyjazd z Krakowa o godzinie 7 rano, powrót tegosamego dnia o godzinie 8 wieczór. Koszta całej wycieczki wynoszą 6 K od osoby. Zgłoszenia do 20 maja. Bliższych wyjaśnień udziela i zgłoszenia oraz pieniądze przyjmuje: Sekcya wycieczkowa „Ogniska“ nauczycielskiego w Krakowie, ul. Kanonicza 19 I p.; ustne informacye codziennie od godz. 4—6 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt. Na odpowiedź należy dołączyć markę.

Z teatru miejskiego. Licząc na niezwykłe powodzenie, jakie powinna wzbudzić najświeższa nowość repertuaru „Król“, dyrekcya powtarza tę pełną humoru komedyę przez cały tydzień następny, wyjąwszy poniedziałku.

Z teatru ludowego. Mająca pewną cechę aktualności, z powodu zbliżającego się sezonu wyjazdu i wycieczek w góry, wesoła farsa Walewskiego „Ach! to Zakopane!“ sprowadziła wczoraj do teatru ludowego tłumną publiczność, szczerze bawiącą się pełnemi humoru epizodami tej sztuki. W utworze tym, który długo nie schodził z afisza teatru miejskiego, na deskach sceny ludowej znaleźli pole do popisu wszyscy niemal artyści. Komiczną postać obywatela Krzeptowskiego, mimowolnego taternika i autora wspomnień zakopiańskich, grał p. Poleński, który co chwila niemal wywoływał wybuchy śmiechu licznego audytoryum i gromkie oklaski. Rodzinę jego, sławiącą bezustannie bohaterskiego i sławnego męża i ojca, były w bardzo dobrym zespole: pp. Czermańska, Gawlikowska i Grabowska, która stworzyła konsekwentnie pomyślany typ emancypantki i wyglądała bardzo ładnie. P. Modzelewski, jako stary góral-przewodnik, już w chwili wejścia na scenę zmusił wszystkich do aplauzu za sylwetkę wierną w charakteryzacyi słynnego Sabały, ognistym Wojtkiem Gąsienicą, góralem, który podbija serca panien z miasta, był p. J. Rygier, artysta zdobywający sobie wytrwale uznanie krytyki i publiczności. W rolach mniejszych grali bez zarzutu pp. Turski, Barwiński, Sarnowski, Cholewicz i inni.

Osobna wzmianka należy się po raz pierwszy występującej wczoraj, artystce lwowskiego teatru, p. Irenie Winiewskiej, za rolę Kasi, młodej góralki. Artystka ta, grą pełną temperamentu, swobodną i pewną siebie, a przytem wyraźną dykcyą i zewnętrznemi warunkami zaprezentowała się bardzo korzystnie. Sądzić można, że w rolach większych, kostyumowych, p. Winiewska będzie cennym nabytkiem dla sceny ludowej, której dyr. p. Rygier zamierza wystawić kilka poważniejszych utworów.

Dekoracye wczorajszej sztuki były nowe i ładne, całość w każdym najdrobniejszym szczególe świadczyła o dzielnem i przewidującem kierownictwie nowego dyrektora. *Z. P.*

W szkole sztuk pięknych dla kobiet Maryi Niedzielskiej w Krakowie odbyło się po zamknięciu drugiego kwartału rozstrzygnięcie konkursu prac uczenic. Odznaczenie otrzymały w dziale rysunkowym: na konkursie prof. Wyczółkowskiego Ewa Orlikowska z Ukrainy, Helena Malecka z Krakowa, Stanisława Jaworska z Lublina; na konkursie prof. Weisa Zofia Zgórska ze Lwowa; na konkursie prof. Tetmajera Jadwiga Wilczyńska z Warszawy, Helena Malecka, Ludwika Kraskowska z Krakowa. W dziale malarskim na konkursie prof. Tetmajera Julia Jonszer-Lipińska z Królestwa, Jadwiga Wilczyńska, Zofia Lubańska z Krakowa; na konkursie prof. Kamockiego Alicya Rosenblattówna z Krakowa, Jadwiga Wilczyńska, Julia Jonszer-Lipińska i Jadwiga Tetmajerówna z Bronowic. Z dniem 1 czerwca rozpoczyna się miesięczny kurs pejzażowy pod kierunkiem p. Stanisława Kamockiego.

Obrazów świetlnych z historyi polskiej, które Towarzystwo Szkoły Ludowej zamierzało urządzić na Rynku w dniu 2 i 3 maja, celem uświetnienia uroczystości Konstytucyi, zabroniła dyrekcya policyi rzekomo ze względów komunikacyjnych. W dniach tych zostanie jednak miasto oświetlone reflektorami, które komenda twierdzy Towarzystwu z największą życzliwością na ten cel odstąpiła.

Proces o kupioną realność. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Edmunda Klemensiewicza. Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek na wytoczenie procesu Maurycemu i Ernestynie Kreislerom, o zeznanie kontraktu sprzedaży na rzecz gminy m. Krakowa ich realności przy ulicy Grodzkiej.

Towarzystwo filozoficzne w Krakowie. Wydział Towarzystwa ukonstytuował się, jak następuje: prof. Dr. M. Straszewski, prezes, prof. dr M. Zdziechowski, wiceprezes, dr Kaz. Lubecki, sekretarz, dr W. M. Gielecki, skarbnik. W najbliższym czasie urządzi Towarzystwo szereg publicznych odczytów, z których [illegible] wygłosi prof. Straszewski dn. 11 maja o 6 w auli uniwersytetu pt. „Filozoficzna myśl polska w okresie porozbiorowym“.

Usiłowane włamanie. Dzisiaj w nocy przytrzymała policya 17-letniego Karola Ludwina z Ochmanowa na gorącym uczynku usiłowanego włamania się do jednego z kramów, położonych na placu Szczepańskim. Przy aresztowanym znaleziono różne narzędzia służące do rozbijania zamków.

Z kroniki policyjnej. Policya krakowska aresztowała wczoraj niejakiego Mieczysława Strzeleckiego rodem z Baranowa, który przywłaszczył sobie przeszło 400 znalezionych koron. Aresztowano również niejakiego Puchałę, który w poczekalni trzeciej klasy na dworcu kolejowym skradł jednemu z podróżnych kapelusz, ujęty pięknością jego fasonu.

Z kraju.

Skawina, 29 kwietnia. Uroczysty obchód rocznicy konstytucyi 3 maja, odbędzie się staraniem „Sokoła“ w niedzielę 2 maja. Po pobudce nastąpi zebranie w gmachu „Sokoła“, a następnie pochód do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie zebranie w „Sokole“ — po południu zaś o godzinie 4-ej, obchód z przemową uroczystą. Wieczór — iluminacya kartkowa.

Brzesko, 29 kwietnia. Nędznie i nieregularnie zbudowane miasteczko Brzesko, nieczyste i zaniedbane, jak większość miasteczek galicyjskich, po olbrzymim pożarze, jakiemu uległo w lecie roku 1904, powstało na nowo, jak feniks z popiołów. Zniwelowane, poprzerzynane regularnemi ulicami, zabudowało się w ciągu niespełna lat pięciu pięknemi i ozdobnemi kamienicami, błyszcząc zdala blaszanemi dachami i czerwieniącą się dachówką. Tam, gdzie były kałuże i błota, dziś chodnik betonowy lub z płyt trembowelskich, obsadzony całemi szeregami pięknie strzyżonych drzewek. Miasto skanalizowane, a nowo ufundowane studnie dostarczają mieszkańcom zdrowej wody. Z wiosną znowu rozpoczęły się nowe budowle, a do nich w pierwszym rzędzie należy budowa pięknie obmyślanego ratusza, który strzelistą swą wieżą, wspólnie z wieżą kościoła parafialnego, na nowo odbudowanego, z daleka nęcić będzie oko i zaznaczać charakter miasta. Właśnie w tych dniach odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod wspomniany ratusz. Wśród tłumów mieszkańców dokonał poświęcenia kamienia węgielnego ks. proboszcz miejscowy, a burmistrz miasta dr Wisłocki, w podniosłej mowie podkreślił ten tak ważny dla miasta moment, przechodząc dzieje Brzeska od czasu przed pożarem, do chwili obecnej. Jego też cichej a niezmordowanej pracy, jego energii i stanowczości zawdzięczać musi Brzesko cały swój rozwój, swe odrodzenie, jemu też wdzięczność i uznanie za tę skuteczną działalność, publicznie podnieść się godzi.

Tarnów, 29 kwietnia. (Budowa sądu). Ostatnia dyskusya w Radzie miejskiej w sprawie budowy sądu na Kapłonówce. wykazała niezbicie, że magistrat m. Tarnowa stara się nie na żarty o to, aby budowa przyszłego sądu stanęła na gruntach gminy. Przedstawia się ona dla magistratu choćby z tego względu korzystnie, iż według obliczeń miasto nie tylko zyskałoby nową dzielnicę, lecz co ważniejsza, koszta urządzenia nowej ulicy pokryłby rząd. Koszta bowiem nowej ulicy, kanalizacya jej oraz zakupno parceli p. Łazarskiego wynosiłyby 77.000 kor. Ponieważ gmina ma zamiar część Kapłonówki i plac Łazarskiego sprzedać rządowi po 7·5 kor. za metr kwadratowy, co wyniosłoby 97.000 kor., przeto gmina zarobiłaby na budowie sądu jeszcze 20.000 kor. Tak wygląda projekt ze stanowiska magistratu i asesora p. Szatki, autora powyższego projektu, który na miasto i sąd uszczęśliwić. Zapomniano tylko o względach hygienicznych, z powodu których Kapłonówka ma najmniej danych pod budowę sądu. Z jednej strony oparta o Wątok, której pełne miazmatów i bakcylów zgniłe wody przeszły do historyi, z drugiej bliskość Młynówki, która czasem wysycha, a przeważnie zatruwa powietrze. Jeżeli do tych przyjemności dodamy młyny parowe, garbarnie i szereg domków, które są przytułkiem największej nędzy, a nadto targowicę, która od budynku sądowego ma być oddalona zaledwie o 30 metr., to mimowoli musimy sobie zadać pytanie, czy w takiej dzielnicy, pomijając wielkie oddalenie od centrum miasta, budowa sądu jest możliwa. Dzisiaj Kapłonówka przedstawia się wprost wstrętnie. Na całej tej połaci potworne wyziewy wprost zatruwają życie. I jeśli nie z innych, to z sanitarnych powodów budowa sądu na Kapłonówce nie jest możliwą i gdyby zaś miasto chciało tę dzielnicę asanizować, to musiałoby na ten cel przeznaczyć sumy, do których nie jest zdolne, a nadto wbrew swej dawnej uchwale targowicę przenieść na inne miejsce.

Ponadto wątpić należy, czy ludność Grabówki będzie zadowolona z takiego obrotu sprawy. Gdzie się podzieje biedna ludność, która w lichych domkach zwartym szeregiem otacza tę dzielnicę? Bo że te nędzne nory będą musiały być usunięte, na to dwóch zdań być nie może. To też ta ludność już teraz gorąco protestuje przeciw temu projektowi, który się może przyczynić do sproletaryzowania wielu rodzin. Jak mówią, mają reprezentanci tej ludności wnieść protest przeciwko budowie sądu na Kapłonówce. Nadto, jak nas informują, urzędnicy sądowi mają w tej sprawie odbyć wiec, celem stanowczego zaprotestowania przeciw Kapłonówce, jako miejscu, które ze względów hygienicznych najmniej się nadaje pod budowę sądu. Jeśli dalej uwzględnimy, że przeciw budowie sądu na Kapłonówce czy Grabówce (co na jedno wychodzi) protestuje cała inteligencya i niemal cały ogół mieszkańców. to wyrażamy nadzieję, że Rada miejska na najbliższem posiedzeniu nie zaaprobuje wniosków magistratu w tej sprawie.

Milówka, 28 kwietnia. Z inicyatywy Koła T. S. L. odbyło się 15 b. m. w Rycerce dolnej uroczyste otwarcie wypożyczalni książek T. S. L. Z ramienia Zarządu Koła byli obecni pp. F. Koczur, A. Heller i M. Pawełek. P. Koczur wygłosił przed licznie zebranymi włościanami i kobietami odczyt z obrazami świetlnemi. Delegat Zarządu powiatowego Kółek rolniczych w Żywcu p. Kowicki wykazał cele T. S. L. i potrzebę szerzenia oświaty zaznaczając, że tylko w uświadamianym ludzie leży przyszłość narodu polskiego. Uroczystość zakończyła przemową kierowniczka szkoły p. Wilhelmina Bartlówna, dziękując Kołu T. S. L. za założenie wypożyczalni, a do włościan zwróciła się z gorącym apelem o chętne czytanie książek. Nadmienić wypada, że na otwarciu czytelni była obecną część inteligencyi z sąsiedniego miasteczka Rajczy. Wypożyczalnia w Rycerce dolnej jest pierwsza, którą założyło tut. Koło, a przyznać trzeba ze smutkiem, że okręg tutejszy jest bardzo zaniedbany pod względem czytelń ludowych, ale jest nadzieja, że przy dobrych chęciach Zarządu wkrótce powstaną staraniem jego w innych gminach podobne czytelnie, byle tylko Koło T. S. L. w Milówce doznawało od wszystkich czynników inteligentnych miejscowych takie poparcia, na jakie niewątpliwie zasługuje. a którego u nas niestety brak.

Przemyśl, 29 kwietnia. (Rada miejska. Trzy inwestycye. O nowy dworzec kolejowy. Zakład zastawniczy.

Posiedzenie rady miejskiej dziś odbyte miało cechę wybitnie inwestycyjną. Uwalono 3 budowy publiczne kosztem około 200.000 kor. Uchwalono mianowicie wybudować kosztem 56.000 kor. nowe murowane bazary przy ul. Kazimierza W., a natomiast zburzyć stojące tam dotychczasowe stare. Wniosek opozycyi, aby bazary — będące właściwie kramikami — wybudować przy jakiejkolwiek innej ulicy, a nie w samem prawie centrum miasta upadł. Dalej uchwalono przystąpić do wybrukowania ul. Mickiewicza kosztem 137.000 koron, z czego $^{1}/_{3}$ pokryje rząd, a wreszcie uchwalono ustawić w jaknajodpowiedniejszem miejscu w samym prawie środku rynku zewsząd widoczny, dyskretny, żelazny pawilonik. Koszt wyniesie 2925 koron.

Pozatem uchwalono na wniosek nagły r. dr Tarnowskiego poruczyć magistratowi, aby jak najrychlej przedstawił Radzie wnioski, w jaki sposób przeszkodzić zbyt częstym na tutejszej stacyi kolejowej katastrofom.

Inaczej, mniej dyplomatycznie mówiąc, magistrat ma się zastanowić, co czynić należy, by miasto nasze otrzymało prawdziwie europejski, jego rozwojowi odpowiadający duży i wygodny dworzec kolejowy.

W sprawie zakładu zastawniczego uchwalono z powodu wniosku o reasumcye dawniejszej uchwały oświadczyć się stanowczo przeciw nadawaniu koncesyi na prywatny zakład zastawniczy w naszem mieście.

Cieszyn, 29 kwietnia. (Wieczorek dziatwy szkoły polskiej. Wyjazd redaktora „Dziennika cieszyńskiego“). W niedzielę 25 b. m. urządziło grono tutejszej szkoły polskiej „Macierzy“ uroczysty wieczorek, wykonany przez dziatwę szkolną. Zainteresowanie się publiczności tym pierwszym występem publicznym młodzieży szkolnej było wielkie. Wielka sala Domu narodowego zaledwie mogła pomieścić tłumy osób, chcących wysłuchać zapowiedzianego programu, obejmującego śpiewy, deklamacye, ćwiczenia gimnastyczne i patryotyczną sztuczkę Barańskiego p. t. „U stóp Wawelu“. — Wykonanie wszystkich punktów programu, a zwłaszcza ćwiczenia gimnastyczne chłopców i dziewcząt wstęgami w ustroju sokolim, a w końcu zbudowanie kilku nawet bardzo trudnych piramid wzbudziło nie tylko uznanie, lecz wprost podziw zgromadzonej publiczności. Niemniej wspaniale wypadł śpiew czterogłosowy kilku trudnych pieśni. Gra młodych aktorów w sztuce „U stóp Wawelu“ była pełną werwy. Nakoniec odśpiewano „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Wieczór ten dowiódł z jednej strony niezmordowanej pracy grona nauczycielskiego nad młodzieżą, z drugiej, że szkoła „Macierzy“ wychowuje dziatwę zgodnie z narodowemi uczuciami.

Z dniem 1 maja opuszcza Cieszyn dotychczasowy redaktor „Dziennika cieszyńskiego“ p. Władysław Zabawski. Od chwili założenia tego jedynego pisma codziennego na Śląsku był on właściwym kierownikiem tego organu, stojącego poza stronnictwami politycznemi i poświęconego sprawom ludu polskiego na Śląsku i pograniczu zachodniej Galicyi. W artykułach występował zawsze śmiało w obronie gnębionej narodowości polskiej. Znakomity mowca na niejednym wiecu przemawiał nader silnie w kierunku obudzenia świadomości narodowej na Śląsku. Niejednokrotnie karany sądownie za ostre pióro, nie stępił go, lecz z nieugiętą siłą charakteru chłostał nielitościwie zapędy germanizatorskie i czeskie. P. Zabawski postanowił na przeciąg dwóch lat poświęcić się studyom politycznym w Monachium, poczem zamierza wystąpić w przyszłości na szerszej arenie życia politycznego na Śląsku. *Ślązak.*

Oświęcim, 28 kwietnia. (W sprawie starostwa w Oświęcimie).

Jak wiadomo jednem z pierwszych miejscowości, w którem kreowane być ma starostwo, jest Oświęcim. Do starostwa tego przydzielone zostaną powiaty sądowe oświęcimski i zatorski. Naturalną jest rzeczą, że przy nowym rozdziale terytoryalnym, niektóre gminy ze względu na nową siedzibę władzy politycznej co do oddalenia — stracą, niektóre zyskają. Oddalenie niektórych gmin powiatu sądowego oświęcimskiego, od starostwa w Białej wynosi przeszło 50 km. i te gminy zyskają, natomiast niektóre gminy powiatu sądowego zatorskiego będą miały do starostwa w Oświęcimie drogę 4 do 5 km. dłuższą, aniżeli do obecnej siedziby starostwa w Wadowicach. Gdy jednak uwzględnimy, że połączenie kolejowe z Białą jest mniej dogodne i dlatego włościanie odbywają żmudną drogę po największej części pieszo, jazda zaś koleją z Oświęcima do Zatora, trwa zaledwie pół godziny i połączenia są dogodne (około 7 rano przyjazd do Oświęcima, zaś około godz. w pół do 2 po południu odjazd w stronę Zatora) to pokrzywdzenie powiatu zatorskiego nie jest tak dotkliwem i dlatego niezrozumiałą jest agitacya, jaką ten powiat przeciw kreowaniu starostwa w Oświęcimie prowadzi, zwłaszcza, że ze zasadniczych względów widoczna korzyść dla wszystkich będzie jednakową, która się ujawni w szybszem załatwianiu dotyczących agend administracyjnych, o co głównie w tym wypadku chodziło. Skoro nadto zostaną ustanowione przy starostwach rady przyboczne, zamiast dotychczasowych wydziałów powiatowych, (co jest od dawna w projekcie), wtedy i ta niedogodność ustąpi że niektóre gminy będą miały siedzibę starostwa w Oświęcimie, a do wydziału powiatowego odbywać będą musiały drogę do Wadowic.

Sprawa kreowania starostwa w Oświęcimie z wielu bardzo słusznych pobudek jest już osądzoną, zatem nie kwalifikowałaby się wcale do dalszej dyskusyi, gdyby nie okoliczność, że antizwolennicy starostwa w Oświęcimie, w przytaczaniu rzeczowych argumentów, posuwają się za daleko. Jako szczegół przemawiający przeciw kreowaniu tego starostwa podnoszą mianowicie, że powiat zatorski nie pragnie mieć żadnej łączności z Oświęcimem, albowiem miasto to stoi pod wyraźnym i widocznym na każdym kroku wpływem kultury prusko-niemieckiej. Otóż tak nie jest i tak nigdy nie będzie, bez względu na okoliczność, czy w Oświęcimie będzie starostwo kreowane, czy nie. Jeszcze w prastarym grodzie oświęcimskiem żyje duch piastowski, jeszcze jest zbyt silnem tutejsze obywatelstwo, aby pod wpływem i naporem sąsiadów zapomnieć śmiało, co jest winne swej świetnej przeszłości i wielkiej tradycyi. Kto z takiem twierdzeniem występuje, ten ani miasta naszego, ani tutejszych stosunków zupełnie nie zna.

Zresztą, gdyby tak było, to nie można przecież tak ważną placówkę kresową oddawać na żer prusko-niemiecki! Kreowanie starostwa w Oświęcimie wzmoże tutejszą inteligencyę polską, miasto zyska, a nawet częściowy obecny charakter niemiecki dworca kolejowego, z czasem zupełnie się zatrze. Z tych tedy właśnie względów — pomijając już okoliczności rzeczowej natury — jest kreowanie starostwa w Oświęcimie, rzeczą wskazaną i każdy Polak, powinien całem sercem popierać poczętą akcyę w namiestnictwie, a to bez względu na to, że kilka gmin powiatu sądowego zatorskiego, mieć będzie do nowego starostwa drogę o kilka kilometrów dłuższą.

Ślub. W kościele św. Antoniego w Warszawie odbył się ślub artysty opery p. Henryka Drzewieckiego z p. Wandą Frelichówną, b. artystką warszawskich teatrów rządowych.

Z Parku krakowskiego. Przez ostatnie dni kwietnia odbywały się w teatrzyku letnim w Parku krakowskim przedstawienia kinematografu Oesera, z dniem zaś 1 maja rozpoczną się, jak lat poprzednich, produkcye teatru Rozmaitości o bardzo zajmującym programie ściśle familijnym. — Nowością będą przedstawienia popularne w poniedziałki i piątki przy cenach znacznie zniżonych, aby najszerszym warstwom dać możność taniej i zajmującej rozrywki.

Cały park po śnie zimowym odczyszczono i odnowiono tak, że sprawia bardzo miłe wrażenie, a nadto prace terminowe, doprowadzone do najlepszego stanu i oddano do dyspozycyi sekcyi sportowej przy tutejszym Związku turystycznym.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa nadała Janowi Kossowiczowi posadę w gimnazyum z polskim językiem wykładowym „na Zasaniu“ w Przemyślu, zatwierdziła Adolfa Podwyszyńskiego, rzeczywistego nauczyciela gimn. II we Lwowie. w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora; zamianowała ks. dr Jana Wiślickiego zastępcą nauczyciela religii rz.-kat. w gimn. II w Tarnowie; Zygmunta Barącza zast. nauczyciela w gimn. z polskim językiem wykładowym w Kołomyi; ks. Bernardyna Wawrzaszka, nauczycielem religii rz.-kat. 4-klasowej szkoły męskiej im. Konarskiego w Rzeszowie; zamianowała nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Bronisława Demczuka w Krzywczu; Franciszka Bartnika w Bogucicach; Józefa Gawłowicza w Leszczynie; Zygmunta Muszyńskiego w Proszówkach; Jana Dobródzkiego w Filipkowcach; Stanisława Korzonka w Giedlarowej; Franciszka Kozaka w Ostruszy; Bazylego Dzedzyka w Czerczu; Maksymiliana Chmurę w Sarzynie; Józefa Jędę w Rozdzielu; nauczycielkami szkół 2 klasowych: Felicyę Bartnikową w Bogucicach; Józefę Halarewiczową w Horoszowie; Maryę Wasyliszynównę w Leszczynie; Maryę Wsołkównę w Proszówkach; Józefę Korzonkową w Giedlarowej; Stanisławę Marcinkiewiczównę w Skołyszynie; Józefę Balcerównę w Handzlówce; Helenę Czopejównę w Sarzynie; Maryę Książkiewiczównę w Rozdzielu; Emilię Bernasiównę w Ostruszy; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Józefa Lechowicza w Krużłowej Wyżnej; Bronisława Gołogórskiego w Woli Rafałowskiej; Michalinę Bieńkowską w Zalesiu; Stanisławę Cyranównę w Łukowej; Wincentego Pietronia w Trubczynie; Gustawa Pajdaka w Wyżycach; Jana Przepiórkę w Ostrowie Królewskim; Franciszka Budziocha w Buczynie; Emilię Sobkównę w Medyni Głogowskiej.

Namiestnik przeniósł sekretarza pow. Teofila Mendysa z Tarnobrzega do Bochni.

Z kalendarza. W piątek 30 kwietnia: Katarzyny Seneńskiej p.; w sobotę 1 maja: Filipa i Jakóba ap.; w niedzielę 2 maja: Zygmunta.

Wschód słońca 30 kwietnia o godz. 4 min. 20, zachód o g. 6 m. 54; długość dnia 14 godzin min. 34.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 kwietnia termometr doszedł od + 7·4 do 17·1 C.; — barometr opadał.

Dnia 30 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 738·9 mm., termometru + 12·2 C.; cisza.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Król“ Caillaveta i de Fleurs'a.

W niedzielę po południu: „Kopciuszek“; wieczór: „Król“.

Repertoar teatru ludowego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Ogniem i mieczem“.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 kwietnia.

Budżet m. Lwowa na rok 1909. Pojawiło się nareszcie sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie gminy na rok 1909. Komisya oblicza rozchody zwyczajne na koron 7,449.727, przychody zwyczajne na koron 7,469.341, a więc spodziewana nadwyżka zwyczajnych przychodów ma przynieść kor. 19.614. Natomiast wydatki nadzwyczajne preliminuje komisya na koron 95.000, tak samo przychody nadzwyczajne również na koron 95.000. Wreszcie wydatki inwestycyjne preliminowano na koron 523.600 wszystkie do pokrycia z 4 prc. pożyczki inwestycyjnej z r. 1895 w tej samej kwocie 523.600 kor. Referentem generalnym budżetu jest dr Aleksander Lisiewicz.

14 milionowa pożyczka gminy miasta Lwowa uzyskała sankcyę cesarską. Pożyczka ta ma być użytą na następujące cele i inwestycye miejskie: na rozszenie gazowni miejskiej 2,000.000 koron, na budowę nowych szkół 3,000.000; na zakupno gruntów pod zakład wodociągowy, oraz pod budowę domu administracyjnego, magazynów i warstatów dla tego zakładu 600.000; na rozszerzenie rzeźni miejskiej 260.000; na budowę hal targowych 1,200.000; na zakład pogrzebowy i dom przedpogrzebowy 180.000; na rozszerzenie zakładów dobroczynnych 500.000; na łaźnie ludowe 300.000; na budowę kanałów miejskich 2,600.000; na wybrukowanie ulic 2,000.000; na zakupno realności dla gminy 500.000: na pokrycie kosztów, połączonych ze zrealizowaniem pożyczki i konfekcyą obligów komunalnych 8.600 koron.

Odsłonięcie pomnika ku uczczeniu pamięci straconych i poległych w 1863 i 1864 roku odbędzie się 3 maja we Lwowie, staraniem towarzystwa uczestników powstania polskiego z 1863 i 1864 r. Po nabożeństwie w kościele Bernardynów o godzinie 11, reprezentanci władz, instytucyj, stowarzyszeń i inni uczestnicy udadzą się gremialnie celem wzięcia udziału w poświęceniu i odsłonięciu pomnika, którego dokona ks. biskup Bandurski.

Z sądu. Głośna sprawa prowodyra ukrainofilskiej młodzieży akademickiej p. Osypa Nazaruka znowu ukazała się na porządku dziennym. Za przestępstwo z § 305 u. k., zasądził stanisławowski sąd obwodowy Nazaruka na 10 dni aresztu, zamienionego na 100 koron grzywny. Przeciw wyrokowi, jako zbyt łagodnemu, wniósł odwołanie prokurator, wobec czego akta tej sprawy odeszły do Lwowa. Sąd krajowy we Lwowie przychylił się do odwołania prokuratoryi i podwyższył Nazarukowi karę na 6 tygodni aresztu.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę o godz. pół do 1 w południe: „Warszawianka“ (przedstawienie dla robotników); o pół do 4 po poł. „Skąpiec“; wieczór: „Dolarowa księżniczka“.

W niedzielę popoł.: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór „Halka“.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Władysław Ludwik Anczyc:** Życie i pisma. Tomów 6. Kraków, 1909. Nakładem rodziny. Księgarnia G. Gebethnera i S-ki. Cena 25 kor. (Dochód ze sprzedaży przeznaczony na fundacyę konkursową im. Wł. L. Anczyca, na najlepsze sztuki ludowe.)

Na dwudziestą piątą rocznicę śmierci Władysława L. Anczyca, jednego z najzasłużeńszych i najpopularniejszych pisarzów polskich, twórcy polskiego dramatu ludowego i najulubieńszego autora młodzieży, przygotowała rodzina piękny i godny pomnik literacki. Oto pojawia się pierwsze zbiorowe sześciotomowe wydawnictwo pism tego autora, obejmujące całość jego dorobku pisarskiego, w opracowaniu krytycznem dra Maryana Szyjkowskiego. Wydawnictwo jest pod względem typograficznym bardzo ozdobne. Oprócz portretu ś. p. Anczyca, wykonanego w heliograwiurze, zawiera ono liczne ilustracye, faksymilia autografów, podobizny tytułów pierwszych wydań i t. p., dopełniające tekst pracowicie i wzorowo uporządkowanego materyału.

Tom pierwszy przynosi „Monografię“ o Anczycu, pióra dra M. Szyjkowskiego, ujmującą w poważnem studyum życiorys i pogląd krytyczny na całokształt działalności pisarskiej twórcy „Emigracyi chłopskiej“. Rzecz oparta na źródłach i materyałach z pierwszej ręki, jest nie tylko spłaceniem długu krytyki naukowej wobec wybitnego pisarza, któremu dotąd historya literatury nie wyznaczyła miejsca godnego jego wielkiej zasługi i uznania, ale jest także ważnym przyczynkiem historycznoliterackim do dziejów umysłowości w okresie, w którym Anczyc działał.

Tom drugi zawiera wiersze i poemata, w ich liczbie Tyrteusza, i „Ucztę wyzwoleńca“.

Tom trzeci i czwarty przynoszą cykl utworów scenicznych ludowych. Tu się mieszczą: „Chłopi arystokraci“, „Łobzowianie“, Flisacy“, „Błażek opętany“, „Gorzałka“, „Nie kładź palca między drzwi“, „Emigracya chłopska“ i „Kościuszki pod Racławicami“.

Tom piąty: „Utwory dramatyczne“, „Nimfa chaosu“. „Swaty królewskie“, „Meszty Abu Karema“, „Smutne imieniny“, Prolog do sztuki o „Mistrzu Twardowskim“, „Jan III pod Wiedniem“.

Tom szósty. Przekłady dramatyczne „Drahomira“, „Fedra“, „Ruy-Blas“, „Machabeusze“.

Jak z powyższego widać, całość tego pięknego wydawnictwa, obejmującego 140 arkuszy druku, obejmuje obok rzeczy znanych mnóstwo utworów, ogłoszonych po raz pierwszy z rękopisów albo z zapomnianych roczników pism. Materyał ten, przeważnie nieznany i krytycznie nie opracowany, uzupełnia nowemi szczegółami sylwetę duchową Anczyca i pozwala ugruntować sąd o ze wszech miar pożytecznej, twórczej i bogatej w pierwiastek szczerej uczuciowości i poezyi, twórczości autora „Tyrteusza“. *wp.*

— **Katalog rękopisów kapituły gnieźnieńskiej.** Na posiedzeniu poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk wygłosił profesor dr Trzciński referat o sporządzonym przez siebie katalogu rękopisów, zawartych w bibliotece kapituły gnieźnieńskiej. Zabytki od wieku IV aż do XVI zostały naukowo skatalogowane, a katalog po ogłoszeniu go w rocznikach Towarzystwa będzie cenną zdobyczą dla prawników na tem polu.

— **Nauka malarstwa.** Nakł. Tow. pedagogicznego, Lwów 1909. Książeczka ta przynosi liczne wzory rysunkowe głównie z natury, zestawione w ten sposób, że obok kolorowanych są niekolorowane, przeznaczone do wykończenia dla ucznia. Sposób to bardzo praktyczny i książeczka stanowić może dla dzieci bardzo miłą rozrywkę i naukę zarazem.

— **Dr Franjo Buczar:** „Povjest gimnastike“ (Dzieje gimnastyki). Zagrzeb 1908. Cena 1·50 K.

Autor znany jest Polakom, przewodniczył drużynie chorwackiej na zlot lwowski, zapoznał grono polskie z postępem gimnastyki szwedzkiej na kursie w Zagrzebiu, witał sokolstwo polskie na zlocie chorwackim r. 1906. Imię jego znane też z bardzo licznych rozpraw i przewodników gimnastycznych w języku chorwackim i niemieckim. Wreszcie znany jest autor jako redaktor czasopism: „Szport“, „Sokol“, „Gimnastika“.

„Historya gimnastyki“ obejmuje ćwiczenia fizyczne od starożytnych do najnowszych i nie szczędzi ilustracyj, aby zobrazować ćwiczenia gimnastyczne Egipcyan, zapasy olimpijskie Greków, walki gladyatorskie w Rzymie, turnieje średniowieczne i dzisiejsze popisy sokolskie. Ostatnie rozdziały są właściwie dziejami sokolstwa słowiańskiego.

Książka wyszła jako tom IX wydawnictwa chorwackiego „Sokolska knjižnica“. Spodziewamy się, że sokolstwo polskie wyda pracę dra Buczara w zprekładzie polskim. *(mg.)*

— **Kabaret „Momus“ w Warszawie.** Z Warszawy piszą nam:

Kabaret artystyczny pod nazwą powyższą, wiążącą nowe lata z dawnemi, otwarty przed kilku miesiącami w Warszawie, pod kierunkiem Krakowianina dra Szyfmana rozwija się coraz pomyślniej i zyskuje coraz więcej uznania. Właściwie może być mowa tylko o rozwoju artystycznym, bo powodzenie materyalne „Momus“ zdobył sobie wstępnym bojem od pierwszego przedstawienia. Zarówno założenie jak i prowadzenie kabaretu natrafiało na duże trudności. Należało przezwyciężyć opór władz przeciwnych otwarciu, lawirować wśród kaprysów i wymagań cenzury, wreszcie zjednać sobie publiczność zdeprawowaną na dotychczasowych istniejących pod nazwą kabaretów chantanach uprawiających stale pornograficzne trywialne programy w najgorszym gatunku. Dr Szyfman zebrawszy pewien zasób doświadczenia na „Figlikach“ krakowskich, potrafił wyjść zwycięsko z tej próby. Ostatnio recenzye pism warszawskich przyznają jednomyślnie, że „Momus“ jako kabaret artystyczno-literacki stanął w zupełności na wysokości zadania i dorównywa najlepszym kabaretom paryskim zarówno pod względem doboru utworów i produkcyi estradowych jak i pod względem sił wykonawczych. „Momus“ zajął nietylko wolną dotąd w Warszawie placówkę kulturalną, ale ponadto ma tę zasługę, że zohydził ludziom o lepszym smaku trywialne produkcye szantanowe. Dobry przykład znalazł już naśladowców. Wkrótce powstają w Warszawie inne kabarety wzorowane na „Momusie“. W „Momusie“ bywa śmietanka towarzystwa miejscowego a za jej przykładem szersze koła społeczeństwa zaczynają się domagać popularnych kabaretów utrzymywanych na poziomie artystyczno-literackim.

P. Szyfman podobno wkrótce opuszcza zajmowane stanowisko i wyjeżdża na letni odpoczynek. Byłoby do życzenia, aby jego następcy potrafili uszanować pozostawioną przezeń spuściznę i niedopuścili do obniżenia dzisiejszej wartości „Momusa“.

— **„Popioły“ Żeromskiego** w czeskim przekładzie zamieszczają w odcinku „Narodni Listy“. Tłomaczenie wyszło z pod pióra Franciszka Vondracka, znanego w społeczeństwie polskiem tłamacza dzieł Rydla i Przybyszewskiego i corocznego prawie gościa w Zakopanem.

— **Nowości Ilustrowane.** Ostatni numer ruchliwej krakowskiej ilustracyi, zaleca się żywą aktualnością. Na wstępie znajdujemy szereg ilustracyj z kontrrewolucyi tureckiej, wraz z objaśniającym tekstem, zdjęcie grupy uczestników zjazdu balneologicznego w Krakowie, portret ś. p. Adolfa Jorkascha-Kocha, odsłonięcie pomnika ś. p. prezydenta Michalskiego we Lwowie, portrety ś. p. Adama Horocha i ś. p. Friedleinowej, wreszcie zdjęcie wielkiej lokomotywy, która przed kilku dniami odbywała próbny bieg z Krakowa do Lwowa.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 30 kwietnia.

Bank agrarny dla Bośni.

Budapeszt. Cesarz sankcyonował założenie uprzywilejowanego banku agrarnego i komercyalnego dla Bośni i Hercegowiny. Bank rozpocznie działalność w ciągu maja.

Wiedeń. Wiadomość o zatwierdzeniu koncesyi węgierskiego banku agrarnego dla Bośni i Hercegowiny, wywołała wśród posłów wzburzenie. W swoim czasie komisya budżetowa Izby posłów oświadczyła się przeciw takiej koncesyi, także z tego powodu, ponieważ podług statutów tego banku, włościanie bośniaccy wydani są w zupełności na łup instytucyi węgierskiej.

Jak wiadomo, zmarły szef sekcyi, były kierownik ministerstwa skarbu, bar. Jorkasch-Koch, w ostry sposób wystąpił przeciw takiej koncesyi i przeciw wspólnemu ministrowi finansów Burianowi.

Także minister Biliński na interpelacyę posła Sustersicza w Izbie posłów oświadczył, że w razie udzielenia tej koncesyi postara się, aby i austryacki instytut finansowy miał w tej akcyi udział i przyznany równy wpływ.

Wśród posłów panuje więc obecnie niezadowolenie z udzielenia tej koncesyi bankowi węgierskiemu.

„Reichspost“ zapytuje Bilińskiego, w jaki sposób zamierza spełnić dane przyrzeczenie.

„Unia słowiańska“ zebrała się dziś przedpołudniem przed posiedzeniem Izby na naradę w tej sprawie. Klub młodoczeski wniósł postawienie całego ministerstwa austryackiego w stan oskarżenia.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Dzienniki wywodzą, że dotąd nie wiadomo, jaki obrót weźmie przesilenie, zdaje się jednak, że potrwa ono długo, wobec tego, że następca tronu zajmuje odporne stanowisko wobec żądań węgierskich. Organy partyi niezawisłości domagają się powołania rządu, złożonego wyłącznie z członków partyi niezawisłości.

Wekerle konferował wczoraj z rozmaitymi politykami, między innemi konferował przez 2 godziny z Polonyim.

Wyjazd cesarza do Budapesztu.

Wiedeń. Cesarz udaje się 4 maja do Budapesztu. Pobyt jego w Budapeszcie będzie jednak bardzo krótki, bo 14 maja przyjedzie do Wiednia cesarz Wilhelm.

Kredyty na armię.

Wiedeń. „Zeit“ donosi, że zarząd marynarki zażąda tylko 220 milionów koron na budowę 4 Dreadnoughtów, natomiast zarząd wojskowy zażąda o 450 milionów więcej jak w roku ubiegłym, tak że zwiększone wydatki wojskowe wynosić będą razem 650 milionów.

Odszkodowanie dla Turcyi.

Wiedeń. Wspólne ministerstwo skarbu zaciągnęło imieniem wspólnego rządu u konsorcyum bankowego zaliczkę na wypłacenie Turcyi odszkodowania w kwocie 2 i pół miliona funtów tureckich. Zaliczka wynosi 36 milionów koron, reszta zostanie pokrytą z wspólnych zapasów kasowych. Odszkodowanie to ma być wypłacone Turcyi do 10 maja br.

Rozbicie bloku w parlamencie niemieckim.

Berlin. Dzienniki donoszą, że dotąd nie przyszedł do skutku kompromis w sprawie podatkowej. Dzień dzisiejszy będzie rozstrzygającym dla przesilenia kanclerskiego lub parlamentarnego.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Dzienniki przypuszczają, że w komisyi budżetowej parlamentu przyjdzie do kompromisu w sprawie podatkowej mianowicie, że rząd zgodzi się na zaprowadzenie podatku od zwiększenia się wartości nieruchomości, podczas gdy konserwatyści zgodzą się na podatek spadkowy. W takim razie udałoby się jeszcze blok utrzymać.

Wiedeń. Komendant 92 p. p. Kalikst Winnicki zamianowany został komendantem brygady piechoty we Lwowie.

Abdul Hamid internowany.

Berlin. „Berl. Tgbltt“ donosi z Konstantynopola: Komitet młodoturecki postanowił willę „Alatin“ w Salonice, w której mieszka sułtan otoczyć murem na 5 metrów wysokim. Abdul Hamid otrzyma mały dwór i własną kuchnię.

Abdul Hamid przypatrywał się z okna iluminacyi miasta, urządzonej z okazyi zmiany tronu.

W suterenach willi mieszkają oficerowie i żołnierze.

Na pierwszem piętrze mieszka Abdul Hamid i harem.

W obawie otrucia.

Berlin. „Berl. Tgbltt“ donosi z Saloniki: Sułtan przez cały czas podróży do Saloniki nie chciał przyjmować pokarmów, ponieważ obawiał się otrucia. Przez całą drogę wyrażał obawę, że chcą go zamordować.

Majątek Abdul Hamida.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Konstantynopola, że większa część majątku Abdul-Hamida jest w ten sposób ulokowana, że nie może być skonfiskowana. Abdul Hamid ma mieć ukrytych ćwierć miliona w pałacu. Pieniędzy tych mimo poszukiwań nie zdołano odnaleść.

Nowy sułtan Mahomet V niema żadnego majątku.

Koronacya Ferdynanda.

Sofia. Dzienniki zajmują się sprawą koronacyi króla Ferdynanda, która odbędzie się prawdopodobnie w roku przyszłym.

Unia cłowa serbsko-bułgarska.

Belgrad. Poseł rosyjski Sergiejew zawiadomił Milovanowicza, że rząd rosyjski uważa za konieczne zawarcie unii cłowej serbsko-bułgarskiej.

Rząd zwleka z tego powodu z rokowaniami handlowemi z Austryą.

Rosya i Persya.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tebris, że wojska rosyjskie wieczorem tam przybyły.

Rewolucya w Persyi.

Berlin. Dzienniki donoszą z Petersburga, że główni przewódcy reakcyi uciekli z Teheranu i że szach zapowiedział przywrócenie konstytucyi w dniu 5 maja. — Na tę decyzyę szacha wpłynęło wkroczenie 3.000 Rosyan do Persyi i ostatnie zajścia w Konstantynopolu.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. Izba gmin uchwaliła rezolucyę zgadzającą się na podwyższenie podatków celem pokrycia niedoboru budżetu wynoszącego 16 milionów funtów szterl.

Podróże monarchów.

Baja. Angielska i włoska para królewska i carowa wdowa rosyjska przedsięwzięli wczoraj w towarzystwie Tittoniego wycieczki w okolicę. Wieczorem odbył się obiad na jachcie angielskim. Para królewska odjechała w nocy do Rzymu. Angielska para królewska udała się dzisiaj rano do Neapolu.

Próbna mobilizacya.

Petersburg. „Birżew. Wied.“ donosi z Warszawy, że w Warszawie i innych miastach Królestwa odbędzie się próbna mobilizacya.

Radosny wypadek w Holandyi.

Haga. Królowa Wilhelmina powiła córkę.

Wiec dzieci czeskich.

Praga. Z powodu interwencyi posłów niemieckich rząd zakazał urządzenia składek z okazyi wiecu dzieci czeskich, zapowiedzianego na niedzielę w Pradze.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 30 kwietnia.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego. Deputacya wiecu w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego złożona z profesora Dębińskiego i prezydenta miasta Krakowa dra Lea była dzisiaj u marszałka krajowego hr. Badeniego, celem zaproszenia go na honorowego prezesa komitetu. Marszałek krajowy godność tę przyjął. Prezydent Leo dzisiaj wieczorem wyjeżdża do Krakowa.

„Ręce do góry!“ Przed sądem przysięgłych w Krakowie stanął dzisiaj oskarżony o zbrodnię rabunku 37-letni Roman Miśkiewicz, ze Stopnicy w Królestwie Polskiem. Sprawa, o którą jest oskarżony Miśkiewicz, przedstawia się podług aktu oskarżenia jak następuje:

Dnia 4 lutego b. r. wieczorem, jechał kupiec Zacharyasz Steinbrecher, wózkiem, z Mysłowic do Jaworzna. W połowie drogi, przystąpili do jadącego wózka dwaj nieznani mężczyźni, którzy od powożącego końmi Józefa Ratki zażądali wzięcia ich na wóz. Woźnica nie chciał tego uczynić, mężczyźni owi jednak nie pytając o pozwolenie wskoczyli na wózek i po upływie kilku chwil, jeden z mężczyzn wydobył rewolwer a skierowawszy go na woźnicę zawołał: „ręce do góry!“

Równocześnie drugi mężczyzna, siedzący z tyłu za Steinbrecherem, zagroził mu zastrzeleniem, gdyby się z miejsca ruszył. Na groźbę tę Steinbrecher zeskoczył z wozu i zaczął uciekać w las, a za nim puścili się w pogoń obaj bandyci dopadli go i padła z ust ich ponowna komenda: „ręce do góry!“

Gdy wystraszony Steinbrecher usłuchał ich rozkazu, bandyci zrewidowali go i zabrali mu kilkadziesiąt koron. Woźnica Ratko tymczasem uciekł z końmi i dał znać o wypadku pobliskiej żandarmeryi. Napastnicy dopiero w kilka dni wpadli w ręce żandarmeryi pruskiej w Mysłowicach, skąd władze wydały ich władzom austryackim.

Obu bandytów, z których jeden okazał się Edward Joske, a drugi Roman Miśkiewicz, osadzono tymczasowo w aresztach sądowych w Jaworznie, skąd Jeske uciekł, Miśkiewicz zaś odstawiony został do więzienia sądu karnego w Krakowie, gdzie dzisiaj odbyła się przeciw niemu rozprawa karna.

Rozprawie przewodniczył radca sądu Ferens, oskarżał zastępca prokuratoryi dr Wayda obwinionego bronił adw. dr Pawłowicz.

Obwiniony Miśkiewicz stanowczo wypierał się winy, świadkowie jednak, głównie Steinbrecher i woźnica Łatko, rozpoznali obwinionego, jako jednego z dwóch napastników, którzy pod groźbą rewolweru dokonali rabunku.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy większością głosów zatwierdzili pytanie o zbrodnie rabunku, trybunał skazał oskarżonego Miśkiewicza na 4 lata ciężkiego więzienia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 kwietnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·11. Renta majowa 95·95. Renta koronowa węgierska 93·05. Akcye austr. zakł. kred. 640·75. Akcye węg. zakł. kred. 753·—. Akcye Anglobanku 300·50. Akcye Unionbanku 545·50. Akcye Bankvereinu 541·50. Akcye Länderbanku 445·—. Akcye kolei państwowych 703·50. Lombardy 108·—. Akcye kolei Elbethal 460·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 344·50. Alpiny 671·50. Rima-Muranyi 569·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 188·—. Ruble 252·50.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 30 kwietnia. (Giełda poranna.).

Akcye kredytowe 201·40. Tow dyskontowe 190·25.

Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 30 kwietnia. Pszenica na kwiecień 15·89 do 15·90; pszenica na maj 11·89; pszenica na październik —·— do —·—; żyto na maj 9·38 do 9·39; żyto na październik —·— do —·—; owies na maj —·— do —·— owies na październik 7·67 do 7·68; kukurydza na maj 7·54 do 7·55; kukurydza na lipiec 7·75 do 7·77; rzepak na sierpień 14·75 do 14·85. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie silne; niejednostajnie.



Tylko 12 halerzy

kosztuje próbna flaszeczka prawdziwej

MAGGI'ego przyprawy z krzyżem w gwieździe

Najlepszy, najtańszy i najwygodniejszy środek kuchenny.

Każda gospodyni, która nie zna jeszcze MAGGI'ego przyprawy, powinna jej przynajmniej raz spróbować. 2493

Krzyż w gwieździe.

STEFAN IGLICKI, Kraków

Magazyn Mebli ulica Sławkowska l. 10.

2048 6 10

poleca

Nowo założony fabryczny skład

TAPET, linkrusty, sztukateryi itp.

Wzory wysyła na żądanie opłacone.

Zimler i Ska, Kraków, Rynek Linia A-B

Magazyn towarów modnych i nowości dla dam

poleca fabryczny skład firanek jako to:

Firanki koronkowe odpasowane, tiulowe z aplikacyami od K 4·25 w ogromnym wyborze. Story, półstory, witraże, brisesbises, firaneczki na szyby, firanki Madras kolorowane, koronkowe z draperyami (nowość). Kapy koronkowe na łóżka i wiele innych nowości po cenach fabrycznych. 1847 14 0

C. SZCZURKOWSKI

::: KRAKÓW, GRODZKA 2. :::

poleca w wielkim wyborze

Gry i zabawki ogrodowe — **Piłki nożne** (Fottbal) — **Piłki gumowe — Rakiety — Krokiety.**

NOWOŚCI: Diabollo — Disbollo — Alla.

Ceny niskie. Towar doborowy.

237 18 0

Farbiarnia, chemiczna pralnia
Ferd. Sickenberga Synów

c. i k. dostawców dworu.

Fabryka: **Wiedeń, XIX., Nussdorf, Sickenberggasse 4-8.**

Skład główny: **Wiedeń, I., Spiegelgasse tylko 15** (w domu własnym).

Składy we wszystkich dzielnicach; przyjmuje się we wszystkich większych miastach prowincyonalnych. Farbiarnia i chemiczna pralnia dla garderoby męskiej i damskiej, koronek, firanek, materyj na meble, piór, parasolek, rękawiczek i wszelkiej toalety. **Zlecenia z prowincyi szybko.** Na zapytania listowne odpowiada się natychmiast. 2244 5 6

Ostrzeżenie: Z powodu, że inne firmy brane są za naszą, prosimy uważać dobrze na brzmienie naszej firmy.



2396 3 9

„SAPOMENTHOL-MATULI"

najidealniejszy środek przeciw

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

ATAKOM PEDAGRYCZNYM, Ischias
REUMATYZMOWI MIĘŚNI
REUMATYZMOWI STAWÓW
NERWOBÓLOM i bólom krzyżów
MIGRENIE, KŁUCIU W BOKACH
OBRZMIENIOM, PORAŻENIOM
wedle poleceń lekarskich.

„Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie.— 2308 11 30

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: **Eug. Matula w Radomyślu Wielkiem.** — Po nadesłaniu 1·85 kor. wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony.

W miasteczku

fabrycznem pod Krakowem przy kolei i głównym gościńcu kamienica piętrowa o 16 ubik. z dużem podwórzem, tudzież dużą parcelą 7.000 m² (róg może służyć do wybudowania fabryki lub do parcelowania), oraz domek nowy szalowany z morgiem ogrodu owocowego i jarzynowego w najpiękniejszej okolicy Krakowa, zaraz do sprzedania. — Bliższej wiadomości udziela M. Sandberg, Kraków, Starowiślna 36. 2453 3 6

Z powodu zwinięcia

młyna wodnego walcowego jest całe urządzenie młyńskie wewnętrzne do sprzedania. — Młyn Podkamycze, stacya kol. Mydlniki. 2749 1 3

Kamienica

piętrowa w Ludwinowie, nowo solidnie wybudowana, o 19-stu ubikacyach, wolna od podatków, bardzo rentowna, pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość w piekarni Michała Kaczora l. 90. Dług Kasy Oszczędności 10.000 koron. 2738 1 2

Ostrzeżenie.

Oświadczam, że żadnych długów za syna mego Maryana nie płacę.

Bolesław Sosnowski
Podgórze, Mickiewicza 42.

Instytucya finansowa

poszukuje młodego człowieka **ze stenografią polską i niemiecką, piszącego na maszynie**, ze znajomością prac biurowych, do natychmiastowego objęcia posady. Posada na razie próbna, po upł. 3 miesięcy stabilizacya. Oferty pisemne pod **D. R.** przyjmuje Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2. 2739 1 2



Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 1. 91 17 0

Notaryusz Paczoski

w Nowym Sączu,

poszukuje od **1 listopada 1909 r.** egzaminowanego **kandydata.** 2698 2 4

Rower motorowy

marki „Scheibert", $1^3/_4$ HP. za cenę zniżoną jest do nabycia w Biurze technicznem **F. Lord w Krakowie**, przy ul. Floryańskiej l. 55. 2705 2 2

Arystokratyczna willa

9 pokoi, kuchnia i t. d., wspaniałe stajnie, oficyny i inne budynki, ogród owocowy i warzywny, 25 mórg gruntu, 15 minut od rynku krakowskiego, na 5 lat do wydzierżawienia pod dogodnemi warunkami. Wiadomość w sklepie Waltera, Kraków, Sławkowska 31. 2707 2 5



Kupować
materye
na ubrania męskie i ang. damskie kostyumy wprost od miejsca fabrycznego i żądać bezpłatnego przysłania próbek od firmy
Tuchfabrikversandt „Sudetia" Karniow (Jägerndorf Nr. 90.)

1885 13 0

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

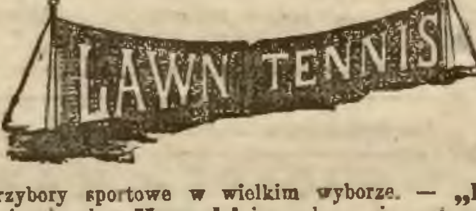
Codziennie przedstawienia o godz. 8-ej wieczór **pierwszorzędnych atrakcyi** o programie ściśle familijnym.

Restauracya renomowana. Koncert muzyki codziennie po przedstawieniu.

W niedzielę i święta koncert muzyki na ogrodzie od godziny 3-ej po południu. 2761 1 0

LAWN TENNIS

Rakiety, Piłki, Siatki, Piłki nożne „Foot-Ball" i t. p.



Krokiety i inne przybory sportowe w wielkim wyborze. — **„Djabolo", „Boomerang"** najnowsza gra i zabawka. **Hamaki** i przybory gimnastyczne ogrodowe — polecają najtaniej

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37.

Cenniki tego działu darmo i opłatnie. 2202 3 0

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 36 33 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.



Najnowsze zdjęcia kwietniowe.

Enrico Caruso, tenor światowy — Medjolan
M 062005 Lelita.
Antonio Scotti, baryton światowy „
M 0522225 Cantabile Scarpia z op. „Tosca".
Aristodemo Giorgini, tenor — Medjolan
M 052244 Aria z op. „Werther".
Enrico Caruso i Geraldini Farrar
M 054201 Duet z op. „Madame Butterfly".
Titta Ruffo i chór Della Scalla
M 052249 Toreador z op. „Carmen".
Irena Bohuss, art. teatr. miejsk., Lwów
C { 2-23385 Aria z op. „Manon"
2-23386 Marzenia dziewczyny Moniuszki.
I. Bohuss i T. Łowczyński, art. tr. m., Lw.
C { 2-24054 Duet z op. „Madame Butterfly".
2-23384 Aria „ „ „
I. Bohuss, art. teatr. miej., Lwów
Helena Miłowska, art. teatr. miejsk., Lwów
C { 2-23390 Tyrolka z oprt. „Tyrolka".
2-23391 O Wenus z oprt. „Piękna Helena".
C { 6-66666 Pieśń Alezyi z oprt. „Lalka",
6-66666 Piosnka Lizki z oprt. „Ptasznik z Tyrolu".
Helena Schup, art, teatr. miejsk., Lwów
C { 2-23388 Raz miałam sen z op. „Czar walca".
2-23389 Wśród cierni i róż z oprt. „Czar walca".
C { 5-55555 Lekcya jazdy z opr. „Księżniczka dolarów".
5-55555 Duet dziecięcy z oprt. „Księżniczka dolarów".
J. Solnicki, art. teatr. miejsk.. Lwów
C { 3-22922 Idzie Maciek przez wieś.
3-22923 Marsz sokołów.
B. Sulikowski, art. teatr. miejsk.. Lwów
C { 3-22930 Żegnaj z opert. „Sztygar".
3-22931 Dziewczę z buzią jak malina.
Romańska Lachowska, art. teatr. m., Lw.
C { 4-44444 „Tylem wytrwał" Paderewskiego.
4-44444 Duet z op. „Opowieści Hoffmana".
I. Bohuss i R. Lachowska, art. tr. m., Lw.

Nasze płyty nigdy wartości nie tracą.

The Gramophone Company Ltd.
w Londynie.

Generalne zastępstwo i główne składy dla Galicyi: 302 12 14

Józef Weksler

Lwów, Sykstuska 2. Kraków, Grodzka 71.

„SZUM" „SZUM" „SZUM"

jedyny, najskuteczniejszy i najtańszy środek do konserwowania włosów, do do wygubienia parpli i i łupieży. Pakiet 25 h. Wszędzie do nabycia. 2661 5 30

9.700 majtek

z licytacyi konkursowej. Są one z najlepszego naturalnego szyfonu z prawdziwym haftem szwajcarskim i wysyła się je za zaliczką po 1·75 K za sztukę. Dalej

7.800 prześcieradeł

Są one z możliwie najlepszej weby 155 cm. szerokie, 230 cm. długie, bez szwu po 2·35 K.

Dom towarów okazyjnych
Emanuel Rotholz, Wieden VII.
Neustiftgasse 77.

Zlecenia muszą być najpóźniej we środę w Wiedniu! Korespondencya we wszystkich językach. 1531 10 20



Najlepsze i najtańsze

harmonijki

o najpiękniejszych głosach, o basach bombardowych i helikonowych, bardzo pięknie wykonane —

poleca fabryka instrumentów

O. Lederhofer, Praga,

336 **ul. Jerusalemska 13.** 24 26

Cennik za darmo. — Naprawa dobra a tania.

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crême Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.

Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.

Główne składy w **Krakowie: Wiktor Redyk, apt.; H. Bartmański i Sp., apt.;** we **Lwowie: Zygm. Rucker, apt.;** w **Brodach: Leo Kallir, aptek.;** w **Nowym Sączu: R. Jakubowski, apt.;** w **Przemyślu: M. Schwarz, apt.;** w **Jarosławiu: J. Wyszatycki, apt.;** w **Tarnopolu: M. Krzyżanowski, aptek., Dr Jul. Franzos, aptek.;** w **Gródku Jag.: Ign. Hescheles, apt.** Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

1721 16 20

KAWY

prawdziwe angielskie, ceylony surowe i palone aparatem najnowszego systemu

poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI

W Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.